SŁAWIANIE

BYLI ŚWIADKAMI I OBROŃCAMI UBÓSTWA I PIERWSZEJ KULTURY EUROPEJSKIEJ.

przez:

B. P.

WARSZAWA.
w Drukarni J. Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

1855.

SŁAWIANIE.

SŁAWIANIE

BYLI ŚWIADKAMI I OBROŃCAMI UBÓSTWA I PIERWSZEJ KULTURY EUROPEJSKIEJ.

Pietraszewski

przez:

B. P.

Ex libris

WARSZAWA.

w Drukarni J. Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

1855.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa d. 2 (14) Października 1854.

Starszy Cenzor, Radca Dworu,
J. Papłoński.

I.

WSTĘP.

Wymiana potrzeb naszych, *handel*, ten łańcuch czarowny, który zbliża istoty i odległości, który wprowadza wszędzie wygody i obyczajność, rozwija oświecenie, wykonywa to śpiesznie co *Filozofia* z ostróżnością do-

radza, stanowi wspólnictwo wyobrażeń i słodyczy towarzyskich, uwiecznia płody dowcipu i dobroci, czyni z myśli Newtona i Monteskiusza dziedzictwo rodzaju ludzkiego; a nawet gdy już czas pochłonie ich zwłoki śmiertelne, dozwala jeszcze w piersiach naszych tchnąć i żyć wielkomyślnym duszom tych ludzi, którzy pomnożyć światło i służyć sobie podobnym zdołali. Tak handel rozszérza i uświęca

zeszłe podania. (a) Tak żbliżenie się ludzi przez wymianę potrzeb naszych, dało postęp dziejom naszym.

Naród ludzki jest to wielka familia, któréj różne gałęzie pooddzielały się i rozproszyły po wszystkich częściach ziemi. Są podzielone przez odmienne zwyczaje, prawa, odległości; ale zawsze są złączonemi przez ten *instynkt* wzajemny, który je-

(a) *Przytoczenie z mów i uwag* Mostowskiego z r. 1820.

dnych do drugich pociąga, przez potrzebę ich wspólną poznania się. Im bardziéj naród jaki jest oddalony, tym więcej *natura* zdaje się przybliżać go do drugich przez *sentyment* interessu obopolnego. Odkrycie narodu nowego, kraju jakiego oddalonego, było zawsze epoką w krajach cywilizowanych. Zdało się, że znaleźli brata obłąkanego na pustyni, i że powrócił znowu do swojéj rodziny.

II.

Hellenia, na pierwszym półwyspie od brzegów Azyi, pierwsza w Europie przyjęła kulturę, mając w sąsiedztwie tych których szukamy.

Historya, w osobie żyjącéj przedstawiona, ręką prawą dotyka się zasłony za którą stoi. I po zdarzeniach krwawych i nieszczęśliwych, bo tak się znamionują wieki stare, jest wydeptana miedza oddzielająca nasz nowy wiek

od przeminionych. A niema 2000 lat, jak Apostołowie Jezusa Chrystusa opowiadali niebieską naukę dla odrodzenia drzewa rodzaju ludzkiego, dla skojarzenia wszytkich rass różnéj cery i języka w jednę wielką rodzinę, dla sprowadzenia wszystkich ścieżyn do jednego powszechnego gościńca. Dziś schodzi rok 1854, rok zaokrąglony bieżący, dla uwieńczenia téj prawdy Ewangelicznéj, dla wprowa-

dzenia braterskiéj zgody pomiędzy braćmi niezgodnymi. *Ziemia Przemyślska nad rzeką Sanem*, święci do dziś dnia uroczystość przyjścia pierwszych Apostołów *sławiańskich*, Cyrilla i Metodiusza do *Morawskiéj ziemi*. Przyszli oni od Hellespontu, z węgła ziemi, który Europie imię wielkie nadał. Przeto byli bracia po tamtéj stronie *Isteru*, co się pierwéj doczekali téj nauki ewangelicznéj, téj *wielkiéj nowiny* dla ludzi, jak ją

tam na dalekim Wschodzie nazywają, jak listy świętobliwe Piotra i Pawła poświadczają. Jest chwała dla imienia plemion sławiańskich różnego położenia, że gdy na Zachodzie w początkach krzewiącego się kościoła pytano się na Zebraniu, jakiemi téż językami chwałę Bożą opiewać będą kapłanie? Ojcowie kościoła Bulgarskiego przytoczyli słowa wielkiego Psalmisty, *wszelki duch niechaj Pana chwali.*

Tak w sporze i nieporozumieniu się, dalsze wieki i ich sprawy doskonalono; a człowiek historyczny potrzebuje uwagi, zastanowienia i rady wyższéj styrowéj. Rozkrzewiony ród człowieka na rozległéj kuli ziemskiej, jeżeli należy do pierwszéj rodziny którą Bóg od pierwszego wieku oznaczył, koniecznie jest zagadką historyi powszechnéj, i ta myślącego człowieka godną uwagi być powinna.

Na 2000 lat przed Erą naszą, dzisiejsze morze Śrzódziemne wrzało niepokojem i niestatecznością brzegów, gdzieby się téż człowiek uczepić mógł. I biedny *Hellenin* nieśmiał się puścić za wyspę *Trinakrią* (Sycylią), w jego mniemaniu w ostatnim zmroku położoną, i tam *Hetruski* i *Ligysty* od gór Alpejskich, wprawne łotry na wodzie snuli się i rozbijali. Wszakże zwolna ocierając się o blizkie brzegi i miał-

czyzny, Hellenin dawał rozgłos i imię dzisiejszym nielicznym ostrowom Jońskim, tak, że z czasem i cała *Adria* nosi miano Jońskiego morza, a imię Janusa brano za hasło braterskiéj rodziny, tam na Italskim półwyspie, który jeszcze dla kroci pasterskich plemion, żadnego imienia nie nosił.

Z drugiéj zaś strony (z Tessalii) puszczał się do Hellespontu, na ten straszny Ocean, który z greckiego

języka wziął imię swoje. Ztamtąd wracając, nieraz nie wrócił, lub dalekiemi drogami szukać kurnéj chaty zniewolony; a wyspy na Archypelagu pływały nie mając stałego gruntu w posadzie swojéj; i na jednéj takiéj była pamięć, jak matka gościny szukająca, tam pod drzewem swoje bliźniątka powinęła. Pamięć początków i utrapień tak dawna, przywiązana została do wyspy *Sidili* (dziś Delos), i stała się wspomnie-

niem religijném. Jest węgieł wedle Hellespontu; tam na swojéj ligawce miał śpiewać i do porządku powoływać *Orfeusz*. W sąsiedztwie wysp Jońskich, *Amfion* na swojéj luteńce przegrywając miał tyle sprawić, że sto osad w jedną gminę skojarzył. Widać było takich pielgrzymów Chwalibogów, jak ode wsi do wsi biegając śpiewali rzeczy i sprawy tradycyjne przodków swoich opowiadali. Nie jedno z nich imię

między pasterzami uczczone zostało; nastała rada ojców starszych, igrzyska, pielgrzymki do różnych miejsc uświęconych, epokę i pamięć dobrą stanowiących; processye, które tyle pocieszają i żywią w nadziei do dziś dnia ród staro i nowo grecki, przed innymi tém jedném wyłączający się. Natura dała nieobliczone środki i sposoby dla podźwignienia z nicości człowieka, mającego się wiekami ku ruinie i zapo-

mnieniu się. Ależ ten pasterski wiek Hellenów, był narażony z położenia swojego na niepoliczone wpływy zza świata dalekiego. Przeto zmuszony wziąść się do porządku, ogrodził się od północy Olympem; a *Minos*, *Deukalion*, *Tezeusz*, imiona historyczne, strzegli ojcowskich brzegów od nowych przybyszów mogących wichrzyć spokojność domową. Wojna *Trojańska*, to dalsze odpieranie oznacza, czyli robienie

dróg pewnych na wody *Niegościnne* dziś Czarne morze, stanowi. Między napaściami, już odganiano i *Fenicyan* Tyryjskich, którzy, długie wieki po morzach wyłącznie plądrowali i frymarczyli. Znać wzmogli się byli Hellenowie, w te czasy krociem imion obarczeni i zapisani; a te liczne imiona dowodzą, o ile passowali się na tém nowém polu, które obierali.

Tak się narody w drzewo z małych gałązek zrastają i

wiążą. Ale ci *Fenicyanie* dowozili im rzeczy wcale nieznane i zbytkowe: w zamian zabierając futra, skóry, naczynia z miedzi i żelaza, które *Jawania* li do zbycia miała. *Fenicyanie* widzieli dwa wyraźne plemiona, kulturą różniące się od siebie: północni i południowi, jak się z sobą kojarzyli potrzebami i związkami familijnemi. Tak historya na 15 wieków przed Erą naszą widzi pierwsze imiona Sławian i Greków.

Tamci byli zamożniéjsi; tam starszy z rodziny przyjmuje w dom gościa, i gościnność święta i nietykalna; a stós rozniecony jest świadkiem czci i poszanowania, jaką on odbiéra po zgonie od jednéj z licznych żon swoich; u *Lelegów* przeciwnie, jedna matka dzieciom i małe ich opatrzenie na wzór jaskułeczki, tę oni za wzór do pracy i trudów przedsięwzięli, i o niéj śpiewali. A wszędzie ruch u jednych i u drugich,

koło roli i stawiania chat i miast, czyniło ich do bobrów i mrówia podobnymi. Hellenickie statki były małe, okrągłe, białe, w krzaczek lub łabędzia wyżłobione. Fenickie, strojne, budowniéjsze, czarne z Cedru, któren w owe wieki gęsto zarastał dzisiejsze brzegi Syryjskie. Tam stał *Tsor*, sławny ów Tyr; a jego osady, od Czarnego do Atlantyckiego morza bardzo liczne były. Główniéjsze między niemi:

Karthago, tak nazwany Nowogród Tyryjski, za *Słupami Tanger* i *Kadyx* dzisiejszy. Co za wspomnienia do tych nomenklatur przywiązane.!! A wszakże na 2000 lat przed Erą naszą, od Kaukazu aż do Nilu, jeszcze narodów niebyło, tylko jedni przesuwali się pasterze przeciągając licznemi karawanami do Egyptu, a ten jeszcze imienia takiego nie nosił; ale ten kąt ziemi wynurzył się było z iłu Nilowego, i stokrotne

ziarno rodził, i daleko większe od ziarna naszego było, jak o tém słowa i podania pośmiertne poświadczają.

Ród ludzki tak nieosiedlony zdawał się być w utrapieniu i niepokoju, jak targi napędzone licznych brańców pokupem to pokazują. I *Józef* był zaprzedany od braci do Egyptu, którego tam *Izmaelici* pasterze zaprowadzili i za chléb wymienili. Dobre lata trza czekać, żeby się nadał człowiek na podźwi-

gnienie utrapionéj ludzkości. Historya ma tego nieliczne świadectwa. I znalazł się jeden w liczbie prowadzonych na sprzedaż; i nieprzewidziane okoliczności małe do wielkich prowadzą. I Józef z przeznaczenia Bożego dał wielki wstęp do znaczenia *Micraimowi*, jak w on czas Egypt nazywano: otworzył przestronne śpichrze dla głodnych, czynszami ubezpieczył grunta, a miasta tułackim ludem zasa-

dził. Za opatrzności Józefowéj, zdawało się, że się nowy wiek zapoczynał dla ziemi.

Dziejopis poglądając na targowiska Tyru, gdzie się rozmaity przedmiot do zbycia obijał, i z jakich stron te rzeczy przychodziły, wniósł z zapewnieniem: że *Arabia* ze swoim *Ofirem*, że *Kaukaz* z *Iranem* spojony, że góry *Ryfejskie* od Afriki aż do *Pyrren* wlekące się, a tylko *Słupami* odgrodzone i przerwa-

ne; że *Alpy* właściwie od Atlantyku aż do Czarnego morza wznoszące się, były chwilową stójką i wytchnieniem ludów nowemi potrzebami posuwanych. Tak nie o jedném plemieniu czytamy, jak ono z rószczką oliwną garnęło się do nowéj ziemi obiecanéj, po nową *jemiolę*, po rózgę karcącą i styrującą jego narowy i niewczasy domowe. *Jemiola*, od Pyrreneów aż do Skandynawii, była rózgą religijną, i dotąd na Kau-

kazie bytuje. Księga *Wedy* wspomina klęskę jaka spotkała kastę wojenną w okolicach *Ellore*, świątyń skalistych podziemnych, a lata tego zdarzenia nieznane. Egypt na łąkach niskich Nilowych wypłoszył pasterzy wichrzących. Hellenia, przed ogrodzeniem się swojém, gdy jeszcze granic nie znała, własności swéj nieogarnęła; Hellenia passując się z Centaurami, wyparła ich za Olymp, a jeszcze spotkawszy

się z tymi Scytami pod Ilionem, puste po nich miasta osiadała, jak te czasy poeta opiewa:

Owdzie między wysepki i morskie ręka-
(wy,
Drobny greczyn urządzał pospolite spra-
(wy.
Ruchem do mirmidońskich podobny
(zwierzątek
Od których słusznie mniemał wycią-
(gać początek.

W cudzych osiada miastach, lecz je sam
(bogaci,
Przychodnim bogom swojskie nadaje
(postaci.

Dla nieznanych cór nieba pierwszy (w jego rodzie,
Wystawiono piękności kościół i swo- (bodzie.
Tych natchnieniem Hellenin gdy piersi (zagrzéwał:
Walczył, rozprawiał, kochał, nauczał i (śpiewał.

To jest pogląd treściwy, jak na początki historyi pozierać trzeba. Boć nie każdy kąt ziemi, od wieków zamieszkany być mógł. Na 2000 lat przed Erą naszą, ba i bliżej jeszcze, pływały wyspy na Archypelagu Gre-

ckim. *Frygia*, ledwie ostygała z wulkanów, i przez to tyle ponętną tak roślinną była, a rzeki ziarnem złotém płynęły. Za *Słupami* (Gibraltarem) zielska i porosty utrudzały żeglugę rybakom: przeto téż tam na lekkich i płaskich statkach długo pływano. Za Rhenem brzegi się obrywały, i drewka bursztynu spławiając, a jeszcze na nie kupca nie było. Niech to wszystko do Geologów i Astronomów należy, jeżeli

do historyków należeć niemoże ten niepokój brzegów i ludzi, te początki ziemi panieńskiéj i dziecinnego rodu człowieka. Dziejopisowi przyszło tylko na młodociany *tor* człowieka pasterza poglądać, i niewiedziéć co więcéj o nim powiedziéć. Dość mu tylko to zapamiętać, że *Slawianie* wieloimienni, od niegościnnych wód Czarnego morza, że *Celtowie* od niespokojnych wód Atlantyckiego morza, widzieli na tar-

gach statki *Fenickie*, i ich przecherze, ich frymarce i zawiści i ułudzie przyglądali się; a sami, czy nieznając sposobów na nowéj ziemi, czy po zgonie ojców swoich na niepewnych drogach wziąć się niemogąc, świadczą tylko o padole téj nizkiéj ziemi, na któréj nie jednemu włóczyć się przyszło. Wstrząśniona ziemia, niedziwota, że bujniéjsze krzewy rodziła: zwyczajna roślina w on czas wzrost do nie-

poznania mając, i ziarno zbożowe większe, a człowiek we wzięciu się umysłowym był mocno poziomym. Że przed wieki tylko niewolna ręka ziemię uprawia; cieszmy się z prawd Ewangelicznych, że one byt człowieka polepszyły. Dzieje nad 2000 lat przed Erą Chrześciańską dalej nie zasięgają.

III.

Sprzątnienie Tyru przez Nabuchodonosora, dało powód że się nam Zachód i Północ otworzyły.

Niewinna ta zabawa, którą mój wiersz (głosi
Do pierwszych się dni świata zwraca i (odnosi.
Gdy człowiek dziką ziemię w posłuszeń-(stwo wprawił
I małéj się jéj cząstki wykształceniem (bawił.
Blisko pod swojém okiem, co praw je-(go strzegły
Drzewa mu ulubione i kwiaty się (zbiegły.

Już prosty *Alcynous* dawał za przy-
(kłady
Starożytnéj Grecyi swe wieśniacze
(sady.

W tymże czasie nierównie większemi
(zachody
Babylon na powietrzu zawieszał ogro-
(dy.
Gdy *Rzym* światu całemu rozdawał kaj-
(dany
Zwyciężca szedł w swój ogród łupami
(przybrany.

Tam składał gniew wojenny, tam
(składał i chwały.
Dawniej ogrody mędrcom schronienie
(dawały,
Gdzie z twarzą śmiejącą się ludzi na-
(uczają,
I gdy grunt *Elizejski* nieba cnocie
(dają,

Czyż tam były pałace? Gaj to był zielo-
(ny,
Gaj kwiatem, strumykami, polem u-
(kształcony,
Mieszkanie próżnowania i najsłodszéj
(chwili
Gdzie zmieszaną z pokojem trwałym, ro-
(skosz pili.

Jednak z raju roskoszy, z ogrodów wiszących Babylonii wyszło nieszczęście i ugodziło w świetne czasy *Fenickie*; one poprzedziły wszelki polor Hellenów tyle sławionych w starożytności, a dziś o nich i języka niema.

Dzisiejsi Helleni, nie czytają ani słów ani śpiewów homerowych; ich twarz i wyrazy są innego pochodzenia, napływowe, jak na południu Auzonii i Hesperii to samo. Śpiewa historya, że dawna Grecya i Italia roiły się naciskiem różnego języka i obyczaju, i pokolenia w jednę całość ześrodkowane nie zostały, tak, iż za Alpejscy dziś uczą Włochów rzymskiéj historyi, boć i *Herkulanum* dla nich obojętne.

Tyr (Tsor) fenicki, do którego tyle się zbiegało narodów z potrzebami swojemi, z nimi tyle uświęconych związków było; obok jego osad i Jońskie na dalekich brzegach zieleniły się przy swobodzie rolniczéj i korzystném zarobkowaniu. Teraz zamieniony w gruzy i niedole. *Ezechiel*, mąż wyższą nauką i świątobliwością przyodziany, jeszcze widział jego dobre czasy, i opowiedziami nacieszyć się niemógł.

Ale na Śrzódziemném morzu była *Karthagina;* ta wzięła na siebie ciężar i starunek matki Tyryjskiéj. I niebawém, bratnie siedziby ujarzmiwszy, obce zganiała, i ich statki ku *Słupom* suwające się zatapiała; zaś odleglejsze w miéjscu niepewném położone wyspy i brzegi, w bagna i trzęsawiska zamieniając. Tak spotkało wyspę Sardynią, tyle opiewaną w mythach poetycznych. I ścierali się z Syrakuzanami w

Sycylii, z Kyreną w Libyi, z Massilią gdzie Rhodan płynie, i z Alalią gdzie Korsyka: ale tam zasłaniać się i opór im stawiać, z chwałą greckiego imienia zdołano.

Wkońcu, ci *Punowie*, pewni kąta swego wysyłają obciążone statki na osiedlenie i ostateczne zamurowanie brzegów aż za *Słupami*, i tak ciasną drogę Gibraltarską, na Ocean Atlantycki w one czasy nazywali. W ich ślady śmielsza *Massilia*, niebaczna

na rozstawione po drogach przeszkody, wyprawiła swoich arnautów za nimi. Odtąd zaczynamy powtarzać przygody i imiona mieszkańców północy, i z nimi przez współuczucie cierpieć lub cieszyć się. To jest zwyczajną treścią umysłowego człowieka. Rajska to kraina ten półwysep Pyrrenejski był przed wieki, i że go z téj błogości wyzuli fenicyańscy osadnicy. Przeto, o tę zdobycz wszyscy się dobijali.

Juliusz Cezar tam życia własnego bronił, i z 5 tryumfów jego ten był okazalszy....

Ozdoby do tryumfu Gallickiego składały się z drzewa cytrynowego; do Pontyckiego z ostrokrzewu; do Alexandryjskiego ze skorupy żółwiej; do Afrykańskiego z kości słoniowéj; do tryumfu Hiszpańskiego z wypolerowanego srebra!.... Po tém sądzić możemy o wartości krajów, owego wieku. Ta *Iberia*, była *nowym światem*,

do którego wszyscy zawijali, i *Libya* osad nadsyłała. Na wstępie, nad rzeczką Gwadalkwiwir *(Tartess)* kwitnął handel krajowy, o którym pismo ś. tyle nadmienia, i tam nieznajomi z ciemnéj północy zbiegali się.

Za Iberią, roztwiéra się biedniejsza kraina *Gallilea;* tam podróżni w odnodze *(Biskajskiéj)* znaleźli puste i nagie pola, zkąd Celty Ligystów w południowe Alpy pospędzali. Było to lat 400

przed Erą Chrześciańską; a r. 390 już *Rzym* nad Tybrem spalony został. *Jonowie*, widzieli chudych i pracowitych, ale im nie tak robactwo jak powódź doskwierała. Wody Atlantyckie i Germańskie najwięcéj szkód naczyniły, kiedy brzegi żadną sztuką ochronione być niemogły; i z tych to powodów, cała przestrzeń aż do Czarnego morza, *Gallileą* i *Teutonią* była nazwana, i to aż do III. wieku Ery Chrześciańskiéj.

Bo tak zachodni pasterze, te *Wokietysy*, chleba i przytułku i awantur szukali. I z lądu stałego na wyspy lud się przenosił, i starożytność wyspy świętemi, szczęśliwemi nazywała. *Sama*, *Uxisama*, *Molybdana*, *Dewa*, *Dewana*. Tam podróżni na wysepkach (przy Kornwalii) widzieli wielki ruch handlowy. Wielka tu ludność, umysł wyniosły, niestrudzony przemysł, w handlu powszechnie nieustanny starunek i w znanych

łodziach (płaskich) szeroko mętny zalew i zazwierzone topieliska Oceanu porą. Lecz oni nieumieją spodu statków sosną lub jaworem pokrywać, ani z jodły łodzie wyginać; ale dziwnym sposobem, połączone zawsze spajają skóry, i na korze szerokie często przebiegają wody. Zamieszkane są od własnych krajowców, bo ludzie w pierwotnym stanie dzieciństwa narodów zostają. Używają oni wozów, w li-

chych chatach żyją, kłosy zbożowe chowają pod ziemią, aby ziarno podstarzało, nim stłuczone pójdzie na pokarm. We zwyczajach prości, nie masz u nich światowéj przewrotności, ani niecnoty, chciwości bogactw żadnéj; pankowie i książęta liczni, ale między sobą zgodni; ludność pomimo powietrza mroźnego wielka.

Mieszkańcy szczególnie koło *Belerion* (Kornwalii) są wielce gościnni i uobyczaje-

ni, z powodu handlu który z nimi kupcy prowadzą. Oni cynę kopią, wytapiają, czyszczą, i do pobliskiéj wyspy (Wight) o 6 dni drogi odległéj na wiciowych korą drzewną pokrytych statkach przewożą. Za Albionem, (między Anglią i Danią) cały rozciąg ulega powodziom. Nie jedna wyspa do brzegów Fryzii dziś przywarta, i zamieć *Juttishreeff* szeroko zalegająca, dziś o tém świadczyć mogą. Niejednéj histo-

rycy na próżno szukają, niejedna tu grób znalazła. Na tych to ostrowach za Renem i Wezerą zbierano bursztyn *(bernstein)* ten skrzepły wymiot pomorski, zrazu jak drzewko na opał używany, i poblizkim sąsiadom sprzedawany. *Jonowie*, przypłynąwszy do wielkiéj rzeki nazwali ją *Thanais*, to jest najodległéjszą rzeką od Grecyi, i ta rzeka kończy *Keltiberią*, a poczyna *Scytyą*. Ale są wyspy bezimienne i ziemie, nawet

przed tą rzeką, którą oni *Raunonią*, *Raudonią* nazwali dla obfitości tego paliwa. Ujście *Bisuli* (Wisły) musiało być przed wieki inne, bo o jego ramieniu dotąd jeszcze czytamy: *la digue de l'ancienne Raudaune.* (b) Stare to imię tyleby znaczyło, że poważny ród Lettów szerszą miał posadę nad morską, że *Sławianom* (Luzackim pokoleniom) pola i imion ustępo-

---

(b) La defense de Dantzig, par d'Artois, l'an 1813.

wał; że w Kalledonii i w Li-
gyi za Pyrenejskiéj ma swo-
je wspomnienia, jak to w za-
łęku *Kurrischehaff*, wykrzyki
weselne, *lejgo ligo ralo ralo*,
zdają się poświadczać. Wyż-
szy smak w doborze i powa-
żna uwaga, żywość wyobra-
źni i muzyki większa, bystre
pojęcie, odznaczają braci za
Niemnem, górałów za Twe-
edą (Dwetą). Przed wieki
inne powinowactwa między
pasterzami były, a granic nie-
było; ale też nieszczęść by-

ło więcéj od samych żywiołów, powietrza i wody. *Rzymianie*, jeszcze morze Baltyckie Oceanem nazywają, jak to na monumencie Ancyrańskim czytamy. (c) I wysepki Celtyckie koło Albionu dopiéro zwiedzali. I tak Publius Licinius Krassus (po roku 56) odbył do nich drogę, widział nie głę-

---

(c) Classis romana, ab ostio Rheni ad solis orientis regionem, usque ad orbis extrema navigavit, quo neque terra, neque mari quisque Romanorum ante id tempus adiit.

boko kopany metal, i spokojnych a żegludze oddanych ludzi, od nich wywiedział się jak dalece morze do Brytanii należące żeglowne było. Dziesięć ich liczono, od jednych Fenicyan dawniéj nawiedzane. Jedna z nich pusta, inne zamieszkałe od ogorzałych ludzi, którzy w odzieży po kostki, na piersiach obrączki, a w ręku kije noszą. Pasterstwem się trudnią, za cynę i ołów wykopane, i za skóry, biorą de-

ski, sól, lub miedziane w wymian naczynia.

Tyle o północy w dawnych czasach.

IV.

Chaldeje, naród intellektualny, duchowny; w czasiech niehistorycznych mieli zasadzić pierwszą kulturę w środkowéj Azyi, i dać powód do wędrówek innym pokoleniom.

ś. p. ***Godefrid Ernest Groddeck,*** **składka powszechna z tych imion rzadkich, co przez cały bieg życia swego śledzą, grzebią, i swoje oczy umysłowe wznoszą ku zbadaniu téj wszechnicy gwiazdami**

żarzącéj się, i tego rolnika człowieka, którego przeznaczeniem praca, znój, i chwilowe pogoszczenie na téj nizkiéj ziemi gdzie żyjemy. On, skracając grammatykę staréj Hellenii, zauważał tam dwa wyraźne narzecza mówne, a z nich trzeci dający się pojąć w przestrzeni. Tak powszechny ród ludzki narażony był na ciągłe wpływy; jakoż powtarzano było, że człowiek małym światem, a świat wszystkiego ogro-

mem. Ale jest naród, któremu świat ziemski winien wiele życia od pierwszych początków historycznych, jeżeli czegóś więcéj o nim powiedzieć nie potrafimy. Na 2000 lat przed Erą Chrześciańską, widziano z jednego pnia porozsadzane osady: w Poncie na Czarném morzu, u odnogi Perskiéj, nad Jordanem, sam *Tsor*, tegoż imienia pełny *Ofir* Arabia, *Micraim* wynurzający się z iłu Nilowego, i cała *Libya*

(Afrika), co więcéj, i cała *Celtika* i *Etruski*. Wszystkie jednego języka i obyczaju, od jednego pnia oderwane, i jakbyzniedawnatam zaszczepiające się. Historya, oczyszczając się z matni poetyckiéj, coraz mniéj zaczyna przytaczać, ale to małe jest więcéj cenione, bo prawdziwsze. Były wszystkie wielkiej pamięci Chaldejskiego imienia; i świat badawczy wnosił, jeżeli w historyi wnosić można, że przed wie-

ki lud ten śrzedzinie Azyi przewodził, sam *Iranem jafetyckim*, lub innemi przygodami rozerwany: może *Prometeusz* na szczycie skał zawieszony o tych czasach pamiętać będzie. Chaldom, kaście kapłańskiéj, wszelka wiedza i intellektualność przyznana, tak, że ich *Kalanami* to jest jednego siemienia z kastą umysłową nad gangezką pisano i nazywano. Tak mówił *Stagirita*, owa wyrocznia słów i rozsądku; tak wnosili

i inni z zapewnieniem. (d) Starożytność zauważała, iż między ludźmi są dwa rodzaje dyalektów, dwa sposoby widzenia i myślenia. Nawzajem sobie potrzebni, nawzajem szkodliwi, wyrodzili przez konieczne związki

---

(d) Chaldei vetustissimi regionis huius incolae in primis orbis terrarum gentibus kabentur, qui ingeniorum cultura artiumque et doctrinarum studiis eminerent..... Nec vero absimile est cosdem pluribus in Asia superiore gentibus devictis, regni Babylonii et Assyrii fundamenta jecisse. *Eorum colonia in Ponto....*

Geographia antiqua G. E. Groddeck.

między sobą, nie mało cnót i utrapień; wszakże jak sławiańscy historycy powiadają o Macedończykach i Rzymianach, że naczynili wiele rzeczy i słów dobrych co niemiara.

Chaldejska osada była w Poncie, skąd ów Nabopalassar epocha w historyi, i syn jego straszna groza dla Tyru. Niech to sobie dobrze historycy zauważają, jak ten lud wciskał się pomiędzy obce ludy, obcego usposobie-

nia i języka; jak *Karthaganie* z zazdrością nastawali na całą Jawanię, jak *Fenicyanie* w saméj Jawanii liczne osady swoje zaszczepiali, i dla tego też ta stara Hellenia długie wieki tém trącić nieprzestawała. Że nareszcie cała rodzina Celtycka z pewnością górami Ryfejskiemi, nawet z Afriki idąca, była ich niedaleką siemienistością. *Sławianie* byli inni, z języka i usposobienia inni, do roli i obrony; tamci zaś do rozwi-

téj inwencyi, *herezyi*, jak starzy Helleni byli pisali. *Szem* i *Jafet*, są wyrażenia, wyrażna miedza wiekami wydeptana między nimi. Znać byłoby zanadto na jedną rodzinę, gdyby ich nie było dwie. Znać tak Opatrzność postanowić chciała, aby przy passowaniu się codziennném między nimi, nie ustawał na drodze postępowéj ród ludzki, tyle do opuszczenia się skłonny, mający się. Przeto, gdy tak jest; piśmienni poeci,

którzy słodzą ten cień życia ludzkiego, powiadają: że zachód Europy od Celtyckiego pochodzi, i jeżeli do mogiły chce zajrzéć ojców swoich, nie na téj ziemi wykołysanych, że niech czytają oryentalne *gazelle*, *kalemy*, a swoje znajdą. *Münich*, robił to porównanie grammatyczne nad *Wilią*, i na tém się niezawiódł.

Sławianie wieloimienni, niech będą biernymi, jak dotąd byli, czytając i porówny-

wając czasy Milcyadesa, Temistoklesa, Aristidesa, Timoleona: bo sławiańska poezya życia domowego, prosta, niepopędliwa, niewyszukana, nie empyryczna, i pod nizką strzechą zrozumiana, do oryentalnych należéć nie może. Jego mała strzecha do Achiwów podobna, lecz nie tyle ciasna, żeby o gościnę proszących pomieścić nie mogła, jak dotąd mieści i strzeże. *Konstrukcya*, składnia języka, jest cóś więcéj jak

kilka pośladów historycznych. Ktoś niedawno dobrze powiedział, iżby, w nagrobkach Hetruskich téj prawdy szukano. *Hetruskowie,* których osada *Roma;* tylko Alpami, położeniem się różnili; za Alpami w Celtyckich Gaulach i Germarach mieli braci. Powaga Rzymskich patrycyuszów nie różniła się wcale od powagi karthazkiéj, fenickiéj, chaldejskiéj: bo jednę *tendencyą* mieli, a skła-

dnia językowa ta sama. Był czas i daleki czas, kiedy o téj prawdzie powiadano, a nikt uwagi nie dawał.

V.

Geografia średnich wieków.

Postęp wieków ludzkich postępuje zgodnie z naturą wegetacyjną. Dla wydania nowego człowieka jaki począł swą epokę swojego odrodzenia się od XV. wieku Ery Chrześciańskiéj; dla przeprowadzenia ludzi na inne kopyto, dla ukarania starych za wykroczenia stare:

średnie wieki sprowadziły aż z błot Kitaju *Hunnów*, i z błot *Meotu* i *Tuli*, *Gotów-Teutonów*. Jest licha wioszczyna w Syryi *Cur*, i ta ma być owym Tyrem fenickim, którego osady za Słupami długo i ukradkiem frymarczyły ze stratą i szkodą naszą. Są ruiny Palmiry w pustyniach Arabii; to ma być *Tadmor*, miasto wielkiego Salomona od Eufratu do Czerwonego morza, skąd jego flotty po złoto Ofiru zawijały. Nie-

masz i śladu owego Babylonu który burzył i Tyr i Jerozolimę, i tyle łez i szkód naczynił. Niema Grecyi, któréj osady były miłym uśmiechem życia naokoło srzodziemnego i czarnego morza. Jest kątek podle Hellespontu, który nadał imię całéj przestrzeni Europejskiéj. Wysechły rzeki pławiące ziarno złote od Smyrny aż do Kaukazu, gdzie *Kolchos* uczyło rybaków jeszcze Pelazgyckich, jak to szukać

polepszonego bytu i silić się na słabych stożynach, z dziecka brać się na męża. Boć jak człowiek ma trzy wieki, tak i naród przez takie przechodzić musi; to jest młodości, wzrostu, i grzybienia, czyli znów wracania się do młodocianości, a stąd co za różnice w historyi jego przeżycia. Poezya téj prawdy swojemi kwiatami pokryć niezdoła.

W latach niehistorycznych, stepy Scytyjskie i Arabskie, ociekłe, osunięte z wód

morskich, dały schronienie nie jednemu plemieniu ludzkiemu; kiedy dalsze ku zachodowi ogrzewnego słońca krainy, jeszcze niebyły statecznie ani zaludnione ani opatrzone. Dziwne spotkanie historyczne, że się te stepy Scytyjskie i Arabskie w jedném stuleciu pootwierały na dobre, żeby wydać rozkrzewiony ród Sławiański, i liczny uczynić szczep Moślemiński. Znać jedne okoliczności wiekowe dzia-

łały i oddziaływały na tę ich posadę. I te okoliczności historya wymotywować powinna. A że te stepy dawały schronienie i przytulenie pokoleniom: stąd nabrzmienie i zrozmaicenie imion otworzyły nowy świat po Sarmatski i po Arabski. Taki jest postęp, chód i wzięcie się człowieka na ziemi podsłonecznéj wegetującego.

Człowiek jest jak roślina, tylko silniéjszym tchem i strojem przyodziany, wart

względniéjszego zadeterminowania na liście zwierząt. Oderwane gdzieś tam ziarenko z listkiem, kwiateczkiem; wietrzyk i ptasina albo i sam człowiek, odnieśli go daleko od pnia lub powały, i uronili na spokojny kąteczek ziemi, gdzie znów przytulone do brózdy, puści kiełko jedno i drugie, mające służyć za pieniek do nowéj drzewiny. Jedna jest teorya człowieka jak była rośliny, tylko tamtego wyższym organem oży-

wiona, przystrojona. Dawniéj na stepach mieli więcéj pogodniéjsze i przestronniéjsze niebo: bo takich miast i siół okopconych i ciasnotą powietrza zagęszczonych nie mieli; ale za to dziś mają liczne a poprawne sposoby do czucia i podniesienia pojęć jestestwa swego; dziś mniéj przestają z bydełkiem i konikami, z temi najwierniéjszemi towarzyszami swéj podróży; niegdyś na stepie razem, i

pod jednę styrtę siana chronili się. Różnimy się ludzie od zwierząt. Taką właśnie koleją czasu i okoliczności, takiemiż drogami niehistorycznemi nastały imiona, plemiona i ich posady. *Prozwaszasia imeny swoimi gde siedszi na kotorom mieste,* mówi *Nestor.* Pisarze, przyjaciele swych braci, piszą o tém, zebrawszy na kartę przedmioty różnych odcieni i czasu; żeby snadnie na jeden rzut oka do ciekawego dziecka przemó-

wiło. Kiedyś przed wieki, brzegi morza Czarnego otwierały wrota do dzisiejszéj dziedziny północnéj. Tam, panowie Sarmatscy i Scytyjscy i różnie nazywani, brali imiona Ateńskie, i szczycili się być obywatelami Attyckimi. Scytyjską młodzież, młodzież Hellenicka, mając potemu położenie, wyprzedziła w polorze, strzegła sposobów i tradycyi, które z piersi swych matek wyssali, oraz bierając i nabywając od le-

pszego. Postęp poloru jest wieńcem historyi. *Bajron* rodem z Kalledonii, z imienia niepomnych Pyktasów, o czém najpewniéj niewiedział; widział u gminu pod Atenami korowody, tańce ręcznikowe, *(skepetinis)* te same co nasze nad Muszą i Dubissą. Miłe jest co obecne, jeśli z dobrem postępuje; rzewne jest co tysiącem lat przeminęło się.

Dla zrozumienia Geografii i ruchu za Alpami wszystkich

plemion ile ich tylko było, a wszyscy cisną się do Rzymu dla obdarcia go, boć on wszystkich obdarł, boć on o sobie dał słyszéć na wsze strony, ile tylko świata i dnia Bożego stało; czytajmy co następuje.

Drużyny średniowiekowe nękały Europę, dopóki się nie ustaliły, nie wywalczywszy sobie ziemi a zatém udzielnego bytu. Państwo Warangów ustaliło się naprzód, i położyło za czasów Karola W. tamę wędrówkom

narodów. Na północowschodzie, wrzały wtedy drużyny w zamęcie, bo uorganizować miały świat *sławiański* i *skandynawski*. Rozpieranie cesarstwa podkopało w posadach państwo *Morawskie*, które uległo potężnéj i groźnéj dla samego cesarstwa drużynie Ugrów dzikich, czyli Madjarów, Uarów. Wzniosło się natomiast państwo Bolesława W., który ustalił jak Karol W. na zachodzie (ruch północno-wschodnich drużyn

na północo-wschodzie Europy. Największy jednak ruch czuć się dawał zawsze na północy, któréj podbić nie mógł tak długo, miecz Bolesławów, ani potomków Rurika. Ruch ten ustał nakoniec w Prussach i na Podlasiu, a natomiast pokazały sięześrodkowane siły nieznanéj drużyny nad Niemnem, i państwo Litewskie powstało. Państwo, na którego dzieje rzuca wiele światła historya wieków średnich, i któ-

re przeciwnie rozjaśnia początek państw średniowiekowych. W XIII. wieku na pół dzika Litwinów drużyna prze na Ruś od północy, a dziksza jeszcze drużyna od południa Tatarzy, Mongołowie. Jakieżto olbrzymie postacie Ryngolda, Olgerda, Kejstuta, Witolda!!

Hasła wojenne, te krzyki żórawie: *frach*, *frech*, *franch*, *frak*, *warang*, dały znaczenie i imię Gallo-Sykambrom, których Karol W. prowa-

dził, i to przez Saską ziemię do Sławiańszczyzny prowadził. *Saksy*, roznieśli swoje uczucia i żale, pomiędzy Sławiańskie, Litewskie i na Baltyckie wyspy. Te okolice, za Archipelag były długo uważane. Saski *ot* (otec) i *(tor)*, były u nich bóstwa, a u nas Chrześcian, zostały wyrazami pierwszéj potrzeby. Niebawem *Normanni* czy *Warangi*, północni się zjawili. Sławianie zatrzymali w potocznéj mowie *wrag*, wy-

raz na nieprzyjaciół miotany.

Tak się języki potrzebami mnożą, a my o ich pochodzeniu niewiemy, kiedy wiedziéć należy, że każdy wyraz jest historycznym. Bolesław W. miał powody miéć się na czuwaniu, i lud z za Elby sławiański prowadził do ziemi swojéj. Przytulone ostatki Herulów za Odrą w Circipanach, przed grozą Karola W. wynosiły się do Pruss, do swoich, i tam ich przyjęto pod dębem *korowa-*

jem, chlebem i solą gościnną. Z Rugii, ich wódz *Odoakres*, w baranim kożuchu gonił do Rzymu, i S. Seweryna mnicha w Pannonii po drodze odwiedził, żeby mu wróżył. Tak widzimy Karola, Bolesława, Giaru Gieru Girów, i Normannów.

Historya liczy 200 lat pobytu Maurów w Grenadzie i Kordubie; ich *Kordybany* wyroby skórzane, i u nas były znajome, przeto przybył nam nowy wyraz do słownika.

Widziała historya Galilejsko celtyckie imiona Gaulów i Gotów, przez 400 lat bez mała, przed i po Erze Chrześciańskiéj, na ziemi Scytyjskiéj; ba nawet ich ślady i włoczęgi w całéj Geografii dotąd wiekują. Tak *Bawarja*, *Bohemja*, *Zabach* (Azowskie) *Angora* w Azyi, *Wandelsea* w Africe, a może i *Krusewick* kruszwica nad Gopłem. A co więcéj, zna *zachodnia sławiańszczyzna* w gospodarstwie wyrazy obce: *folwarki*, *szar-*

warki, kermessy, handele, wyderkafy. Przeto tu gospodarstwa rodzinnego niema, tylko obce, przychodniowe, przetrawestowane; kiedy za Dnieprem gospodarstwo jest domowe: rybactwo, pasterstwo, pszczelnictwo, ogrodnictwo, leśnictwo, rolnictwo wzorowe, ta *duma* kupiecka miejska, chleb i pobyt każdemu zabezpieczająca, i tam prawie żebrzących niema. Ta kraina przez Normannów *Gardarikiem*, krainą miast na-

zywana, i tam *Konungary* sławy i chleba szukali. *Bolesław* miał powody być oględnym na wsze strony, każda ziemia jego miała zwyczaje spisane i prawa spisane; i jego zachody moralne były podobne do Karola Wielkiego. Przyjście *Hunnów* z błot Chińskich, przerwało Wielką Igorią, która się ciągnęła od gór Indyjskich aż do Baltyku; i góry Uralskie, Igorskiemi się nazywają. Hunny, a później Mongoły Tatarzy, ich

bracia, liszajów i ospy nam nanieśli, przeto i te przywary obce do słownika naszego należą.

Hunny, lud inny, z listy imion europejskich, jest wymazany. Przeciwnie W. Igoria, tyle wsztrząśniona, wydała Ugrów, Obrów, Bułgarów, Awarów i Madiarów Uarów, wszystko Igorskie dzieci; nasi *Finni*, *Sumy* i *Krejwiny Kurry* do nich należeli.

Kaukaz, bywszy przechodów plątaniną, wydał Sar-

matów, Scytów, Rox-olanów, i inne dzikoty, już oni kąta w Europie nie znaleźli. Sławianie siedząc za Olympem greckim, byli świadkami wszystkich dziwactw początkowego poloru europejskiego, i przeczekali wszelkie koleje, daj Boże życzliwsze na przyszłe czasy.

Górale kaukazcy *Chazarami* i *Kazagami* siebie dotąd wołają, i Europa tam swoje resztki znajdzie, boć tam matka *Merissa* za rękawkiem w

czasie potopu pszczółkę uratowała, i ta dotąd naszą Ukrainę żywi.

Historycy niektórzy chcieli z téj W. Igoryi Sławian wyprowadzać, i to w pierwszych wiekach Chrześciaństwa. *Może by to było i prawdą pozorną, gdyby lat nienaznaczyli.* Mówią oni: Ukrainę, czyli ziemię po obu stronach Dniepru leżącą, możnaby nazwać ojczyzną Ukrow, Ugrów?— Ta horda barbarzyńskich Sławian tak jako inne róż-

nych nazwisk, lecz tegoż języka i obyczajów, przyszły do Europy z okolic Zawołżańskich; a przeszedłszy *Dniepr*, w pierwszych po Chrystusie wiekach, osiadły częścią w dawnéj *Sarmacyi*, częścią przebywszy *Wisłę*, *Odrę* i *Elbę*, opanowały opuszczone ziemie starych *Germanów*, którzy pod różnem imieniem znani, skruszyli tron słabych następców potężnego Augusta. O *Ukrach*, że siedzieli nad *Odrą*, do

Brandeburgii należącą, tam gdzie dotąd ślady ich nazwiska zostały w *Uckermarchu*, wspominają niemieccy kronikarze IX i X wieku. (e)

(e) Wielkie narody zniskąd nie przychodzą, ale na miejscu porastają; mówią Historycy. *B. P.*

VI.

Sławianie *wieloimienni*, ta nowa Jonia, *na kilka staj od pierwszego Chrześciaństwa wieku, już byli grozą dla triumwiratu, i postrachem dla pierwszych Augustów.*

Pasterze koczujący po pustyniach Azyi, śpiewają przed Beduinkami że ich ojcowie nie małe lata przeżywali na stepach modrego morza, na téj ziemi pełnéj życia i słodyczy, chleba, pta-

stwa i miodu; że *Scythia*, otwarta, niedzielona w granice, daje przytułek dla niepoliczonych plemion. Tam z obfitości serca usta mówią, tam nie dzielą się w szczegóły, nie szukają alfabetu dla dochodzenia. Tam nie ma *kast*, działów *fatalnych*, jak je inni znają, jak niemi wrze i niszczy się dotąd nasza nieobjęta *Azyia*.

Krew dzikich Azyanów w mych żyłach (nie płynie
Pośród skał urodzony w tauryckiéj kra- (inie.

Szlachetnych Scytów plemię, dziedziczę (ich śmiałość,
Ich obyczaje, dumę, namiętność, wspa- (niałość.

Jest łęk ziemi, gdzie *Danaster* swoje wody spławia, ta pierwsza sławiańska rzeka, już w Pismie ś. naznaczona, na karcie Jozuego prowadzącego lud do ziemi obiecanéj. *Thiras*, ma mieć pochodzenie od przysłowia w górach na Pokuciu używanego: *terazy*, *tyrazy*, zamiast potocznego wyrazu *te-*

raz; byłoby dawne bardzo pochodzenie. Nadto tu była wieść, że *Fenicyanie* od Czarnego morza aż na Ocean daleki *osady* rozpraszali. *Tyriorum coloniae toto orbe sunt diffusae.* I Sławianie od téj rzeki *Tiritami* nazywani, i dla nich jeszcze granic nie było, i Bóg ich obdzielił tą niedzielną świętą ziemią. Tu opodal wynurzył się z iłu nabożny rycerz (r. 1848) w postaci jak *Bogowid*, bo tak ziomkowie jego w dawnych wiekach

wołani byli, *Bogumili*, boskiego miłosierdzia wzywający; a ich niedzielna święta ziemia jest *Mesna* kraina mężom, bo tak ją sławianin *Beda* w swéj geografii przenazwał. *Nestor*, *Latopiszec* XI. wieku powtórzył wyrazy i przekonanie starożytności, że Sławianie mieli ręce do pracy i obrony, i serce do łaskawości pobożnéj. To są słowa Pisma ś. które dały się zastosować do ziemi naszéj, gdzie nie jeden z obcych

schronienie znalazł. Ta ziemia zawsze zasłaniała Europę od nawały azyatyckiéj hordy, któréj i dziśby końca nie było, gdyby nie Sławianie. Przed wieki *Sarmatowie*, z imionami *Celtyckiemi* wchodzili w jednę ligę przeciw Sławianom. Niech to poeci dobrze zauważają, tych Sarmatów, tych Gallilejan, i samych Sławian. Sławianie nie znali przeznaczenia *(fatum)*; przeciwnie tamci, i z niego i w niém mieli wiarę. Co zaś

znaczy *fatum?* trzeba się badać złych ludzi o wykład tego przeznaczenia. Ten łęk ziemi podle *Tyrazu*, jest wielce historycznym.

Był tu mąż znakomity z liczby wielu, *Rubobost* czy tam *Boroista;* strach, jego imienia pełno na zachodzie, i za *Arachwą* kaukazką; omiatał on *rózgą Aaronową* pustynie z celtyckich przybyszów; a był panem miast od Hemu góry, aż do Danapru; imię jego nad Padusem i Isterem

aż do Renu trwogę siało: bo tak pasterze jego rozkrzewieni leżeli: *omnia sunt Getici plena timore soni.* Tak z początkiem nauki ewangeliczněj Jezusa Chrystusa, ten naród jakby głosem bożym ożywiony, północne puszcze wytrzebia, robi *haliny*, na nich sadzi swoje grzędy, lub dawne utwierdza. Wiek pierwszy ewangeliczny był jakby zachęceniem i nową jutrzenką odrodzenia się pasterskiego życia. Jakby gło-

su na puszczy słyszyć trzeba było:

Tu grób Jego, tu góra, gdzie własne (swe życie
Oddać raczył za naszych występków (obmycie;
Tu miejsce, gdzie przedarłszy zasłony (grobowe,
Z łona zwalczonej śmierci powziął ży- (cie nowe.

Przez lat 30 znana była ręka tego pastucha rycerza; i *Juliusz Cezar* między wielkiemi zamiarami położył i wyprawę do téj nowéj Gallilei; bo tak Gaulowie Celtowie, aż do Czarnego morza

zalegali. Nie jednego też rycerza, w one czasy Sławianie mieli, którenby za nich życie swoje poświęcił; jakoż ich imiona w potomne czasy przenosili i zalecali, i to im chwałę wiekuistą jedná. I na tym łęku ziemi liczne mogiły dotąd widzić możemy.

Pierwszych Augustów Rzymskich panowanie dotykało ich granic pasterskich, jeżeli ich pustynie granicami zwać możemy. I od Renu aż

do Olympu wiele było zawodu dla legionów, powiada przyboczny Tyberjusza *Vellejus*. *Maroboduus* z Bohemii odesłał głowę Tyberjuszowi opaloną Varrusa, iżby nieszczęśliwemu ostatnią przysługę oddał. A na dworze tego *barbarusa*, przebywali kupcy rzymscy zapuszczając się w głąb kraju po futra ciepłodajne, jakich tam moc wielka dla niewytrzebionéj jeszcze krainy. Tam liczni są właściciele, są biedni i zaleźni, na

jakich nigdy zbywać nie będzie, bo tak bieg rzeczy ludzkich naprowadza; i w początkach historyi Athen i Spartan, tam jeszcze wolna ręka ziemi nie uprawiała. Tam w puszczach cichość tajemnicza gdzie ptastwo chwałę bożą głosi; tam motyl w gęstwie drzew ma na karczku godło śmierci, trupia głowa, dwoma kolankami podparta, i tak od natury odcieniona. Tam krajowcy zwłoki swoje chowali, i mie-

li siła powodów do tego. A w niedostatku praw pisanych, pokolenia sądem Bożym były powściągane. Tak znikli *Bruktery* za Wezerą, tak *Galindy* za Passargą, tak pokolenie *Beniamina* zostało wytrzebione nad Jordanem. *Michaelis*, zbierając zwyczaje i obyczaje Skandynawów, zauważał, że pasterze za Alpami znali prawo Mojżeszowe doraźne, boć osady Chaldejskie były na Czarném morzu, a *Tsor* (Tyr) tegoż

języka co Chaldeje, w czasach niehistorycznych, całemu światu przewodził.

Każdy naród stosownie do swoich mniemań, miał własne kolory, jakie z duszy swéj wycisnął. W dawnéj Grecyi były tkaniny jaskrawemi zwierzątkami wyszywane; takie same u nas w téj nowéj Jonii były, i są praktykowane. Taka sama krasa uśmiechająca się nad Niemnem, *raudonaj*, *gełtonaj*. Przeciwnie *Chaldeje* i ich

zależni, mieli i mają kolory białe, czarne, zamarłe, smutne, czyli krasę liścia zwiędłego *(feuille-morte)*, i w tych kolorach *fatum* się mieści; i tém przeznaczeniem, *nowi Jonowie* gardzili i gardzą dotąd. Kolory były smutne i wesołe. Stąd cieszyli się Hellenowie w tém życiu jakby z daru Bożego; stąd smutny Chaldejczyk, jakoby niedość mu było dobra Bożego, przeto on rzadko do roli się bierze. Starowieczny *Helle-*

nin często boso chodził i zawsze śpiewający; i wielcy mężowie nie gardzili tym zwyczajem. *Scypio* i *Germanik* często boso chodzili, i *Hadryan* wiele razy piechto podróże odbywał. *O tempora o mores!*

Podróżni rzymscy jeszcze widzieli, jak tam robactwo i powódź krajowcom doskwiérały; przeto grzéch zabijać pszczółkę, jaskółkę, skowronka, bociana, tegoto gościa pożądanego nad strzechą

rolniczą: *parva tecta, animus ingens.* A gdy okolice mocno były nawodnione; więc jeziora i błota pełne były ruchu handlowego, i często było słyszyć o żeglownych wodach, *ridbach rydbachach.* Był to lud do żeglugi, nieustraszonym narodem na wodzie; i Fenicyanie znali jego śmiałe *komory ze skóry,* na których szastał samotnie, po dalekich przepaściach wód *Niegościnnego* morza czarnego. *(Gomer).* Dla tychto wód, osobne-

mi tylko futorami, dworami mieścić się mogli; *dacza*, *bacza*, *dawa*, są wyrazy rolnicze starosławiańskie; z nich *dacza* zatrzymało się na wschodzie za Dnieprem, jak nie jedno tam dobre zatrzymało się, na zgorszenie dla zachodnich braci, co gospodarstwa rodzinnego nie mają, tylko obce *szarwarki*, *wyderkafy*, *gwałty*, *folwarki*, *kermessy flamandskie*, *jarmarki*, *handele*. Za Karola W. i jego dzieci, do *Akwisgranu*, *Padrebrunny* i *Ra-*

tysbony, Syrbowie i Weletabi, zjeżdżać się na radę powinni byli, i temi drogami odstrychali się od drugiéj połowy swych braci.

Ależ i na dworze Augustów Rzymskich, służbę zaszczytną pełnili dzieci z *Pannonii* i Dalmacyi. *Heus mi Dave*, dowodziło, iż się tym ludem lub na wzór jego wyłącznie otaczano. Poczciwy *Dawa* (Sławianin), bierany był do wszelkich tajemnic pańskich jakie w domowym

zakącie, mieć możemy. Wszakże nieraz dzieci Dalmacyi bronili sprawy chwiejącego się *Imperium*. A od Dyoklecyana czasów, aż do Justyniana *Upraudy*, imiona tego ludu u styru widzimy. Tak się południowi Sławianie w Rzymian *przełacinili*. Ale ten Rzym już dawną prostotę stracił. Dzieci jego stali się panami świata; a że się stali panami, stracili z pamięci dawne ubóstwo i przestawanie na małém; a mięszając

się w jedno ogromne ciało, nie znaleźli dla niego stosownego stanowiska, dla wytchnienia. *Sejanus* syn Sejusa z Dalmacyi, za Tyberjusza światłego pana, już się niewdzięcznym po Rzymsku okazał, historya o nim więcéj napisała; a gdy małoletnie dzieci jego karać przyzwoitość zabraniała; wybieg Rzymski znalazł sposoby pastwić się nad temi niemowlętami. Niech to imię służy niewdzięcznym dla przera-

żenia. Już i Justynian *Uprauda* tąż niewdzięcznością karał poczciwego Belizarego: zaszkodził mu pierścień *Amalazunty*, która jego talentem, podźwignąć życzyła sprawę narodu Gotyckiego. Ginęły stare imiona, i Gotyckie miało się ku zmierzchu. Opadało znużenie na stare obyczaje, a Ewangelia święta niepostrzeżenie budziła umysły ku nowości. Dla tego też pasterze, konwulsyjnie brali się do ruchu. Każda wielka

nowina, látá jak myśl szczęśliwa ku pewnemu zamiarowi.

Hieronym, *Chryzostom*, *Marcin*, *Beda*, ojcowie kościoła, a wszyscy Sławianie, po różnych stronach rozsypani dla chwały Bożej i rozkrzewienia dobrego porządku. Śpiewać, czytać, pisać i koło roli chodzić, były obowiązki braci ś. Benedykta. Karol W. i Bolesław W., ich użytecznej rady zasięgali. Jak *Beda* w swej geografii, Sła-

wiańszczyznę *Mesna* krainą mężów nazywał; Hieronym imieniem *Łuzija*, krainą łąk, łącznych, braterskich imion nazywa. Nawet ją Łuzacyą nazywano i z dawnym Egyptem parano, mianując wody Dnieprowe Nilem Greckim. *Marcin*, Biskup Turoński widział tych Luzaków i za Renem, jak płosząc włóczęgów Celtyckich zapędzili się tak daleko za nimi; i w ich szeregach nie jednego *Walluka* widziano, jak on ostrzył

zęby swoje za temi *Frachami*. Pisze o tém współczesny *Fredegair*, pisarz i astronom. Bowiem dzieci Karola W. otaczali sami astronomowie, czyli tak nazywani ludzie do rady, do pisma, co społeczne dzieje pana swojego pisali. Naszego *Rubobosta Decyneusz*, był również takim, był wieszczem, tak pasterze go nazywali. Tak czasy Karola W., człowieka światłego astronomem nazywali. Bo téż ten *firmament* tak dobrze

przenazwany, był wart takiego zaszczycenia. Dziwna rzecz, że postrzeżenia, że badania natury, tylko klasztorów się trzymały. Że pierwsze *obserwatoria*, jedno w połowie XVIII. wieku się pojawiły, a i wtedy Sławianie do pierwszéj zachęty należą. Gdańsk i stolica Piotra W. są jednocześne z Duńskiemi, i z dalszemi obserwatoriami. Stary jest świat, tylko pojęcia są bardzo młode, nie stają się dziedziczne.

mi. Z przepaści wieków wisi ziemia nasza w przestrzeni Niebios, a ten ogrom nie rwie się; ręka wulkaniczna ciska dyamenty, te węgle, te pumexy od dna ziemi, a te za obręb atmosfery niepadają; i każda gwiazda ma swój system solarny, a tych słońc jest wiele, i tych systemów słonecznych wiele. Dla czego *pasterze Europejscy* na 3000 lat przed nami, widzieli hasło, wskaziciela podróży swojéj, ten pas gwiazdeczny

tę drogę mleczną, a tak oddaloną od słońca naszego?!

Okolice i czasu i przygód pasterzy naszych, zatrzymały nas u Danastru (Thiras), skąd nasz *Rubobost*, ten *Bokrewist*, *Berebistas*, *Boroista*, na 30 lat przed Erą chrześciańską, dał się słyszyć po całéj przestrzeni o imieniu i dzielności ludu swego. Tu się wynurzył opodal nasz pobożny rycerz ze swoją rodziną; kamienny słup z godłami jego w piaskach *Zbruczy* zna-

leziony, może ma świadczyć o czasach historycznego Boroisty?—

Potrzeba zatém poczekać, nim ten gość historyczny godnie umieszczonym nie będzie. Ale ten gość wynurzywszy głowę z iłu, gdzie niemałe wieki spoczywał; po ocknieniu się jak owi siedmiu bracia śpiący, zapewna nie poznał okolic. Niema na nim ani kapelusza niemieckiego, ani kontusza chińskiego; sukienka *ruteńska* jest

wyraźna na nim, przeto téż w miéjscu właściwém się znalazł, boć tu dzielnicę narzecza ruteńskiego, uczeni Czescy naznaczają, narzecza, w którym stare zwróty i wyrazy stare widzą przyjaciele słoworodów. *Drewlianie*, *Krywicze*, *Polianie*, idąc zza Isteru, oczyszczali tu pola z imion Scytyjskich. I owé imię *Agatyrsow Agatynow*, tu leżących w górach na Pokuciu, zatarli; ale się przypięli do ich uczuć wesołych; bo te

tak miłe, tak towarzyskie, owe kolaski, owe *kerezije*, czy złote, czy jaskrawemi kolorami szyte, były właściwemi Agatyrsow, i do dziś dnia w tym pasie ziemi nie przestały być takiemi, będąc znamieniem pożycia domowego. Ta okolica *ruteńska*, wiele doświadczyć musiała, będąc gościńcem który prowadził plemiona od Thanaizu aż do morza Illiryjskieg o: bo takié ten dyalekt ma po-

łożenie, i Sławiści wiele w nim znamion pierwszych narodowych znaleźli.

Warszawa, d. 13 Września 1854 r.

Baltazar Pietraszewski.
